

Organizacja ODGiK – autor dyskutuje z tekstem Jacka Smutkiewicza [GEODETA 1/97]

Kto się boi ośrodków?

WOJCIECH TOKARSKI

Ludzie muszą mieć swobodę myślenia i działania, której jedynym ograniczeniem jest wspólny interes ogółu (czytaj: branż).

„Rzeczpospolita”

Ciągły i jednostronny atak na ośrodki dokumentacji zaczyna być już nudny. Artykuły pisane o tym wykazują, że autorzy ślizgają się po temacie, ponieważ są nie doinformowani lub patrzą przez pryzmat własnych interesów.

Do napisania tego tekstu bezpośrednio zmobilizował mnie kolega Jacek Smutkiewicz, który włączając się do dyskusji dorzuca swoje „pięć groszy”. Bardzo dobrze, że na łamach GEODETY rozwinęła się polemika, która powinna pobudzić do myślenia środowisko. Szkoda tylko, że jest to monolog. Cały czas bijemy jak w bęben w ODGiK-i, natomiast – jak to pisze autor – „przygłuchy monopolista” milczy.

Najwyższy czas, aby zastanowić się, dlaczego (podobno zadowolony) monopolista nie chce wziąć udziału w dyskusji. Może jest mu tak dobrze, że lekceważy wszelkie ataki, a może ten kolos na glinianych nogach jest tak słaby, że wydanie głosu spowoduje ostateczny upadek. Praca w ośrodkach jest mało wdzięczna, natomiast podjęcie w każdej chwili zarobkowania na własny rachunek jest banalnie proste, finansowo atrakcyjniejsze i dlatego nie oplaca się strzepić języka w obronie „monopolisty”.

Dodatkowo nagonka przybiera formy zorganizowane. Zwróćmy uwagę na dyskusję prowadzoną na łamach GEODETY. Spotyka się kilka znanych i zdecydowanie godnych szacunku osób, których polemika nader często dotyczy nieszczęsnych ośrodków. Panowie reprezentują różne grupy interesów w ramach branży, natomiast zawsze brak jest przedstawiciela strony obgadywanej. Oczywiście wszyscy są jednego zdania. Czy taki wywód można nazwać dyskusją?

Ale do rzeczy. W tym miejscu należy wyjaśnić pewne nieścisłości we wspomnianym artykule, który, jak mi się wydaje, jest prowokacją mającą podtrzymać dyskusję.

1. Czy ODGiK-i są monopolistą?

Tak. Ale jest to po pierwsze monopol państwowy, po drugie – raczej symboliczny, dlatego że ograniczony przepisami. Podstawowym ograniczeniem jest zakaz wykonywania prac geodezyjnych bezpośrednio związanych z wykonawstwem terenowym. Od razu groźne słowo „monopol” traci na znaczeniu, bo co to za monopolista, któremu nie wolno uczestniczyć w rynku usług. Autor monopolistą nazywa państwo, które jest nim z założenia i faktycznie jest właścicielem informacji zgromadzonej w zasobie, czyli udowadnia, że masło jest maślane.

Ale idźmy dalej. Jeśli monopolista, to powinien mieć z tego procederu duże dochody, a ODGiK-om nic z tych środków nie pozostaje, przynajmniej w kieszeni. Zebrane kwoty są przekazywane na Fundusz Gospodarki Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym. Co najwyżej mogą w części wrócić w postaci jakiegoś sprzętu, na którym i tak nie ma kto pracować, ponieważ monopolista cierpi na chroniczny brak kadr.

Czyli mamy już odpowiedź. Ośrodki są karykaturą monopolu. Jest to organizacja postawiona na głowie, inaczej mówiąc jest to „bóg wi co” mocno zalatujące zwyczajami z ostatniego radosnego pięćdziesięciolecia. Jest to piłka, którą można bezkarnie kopać, a jak wiemy, rolą piłki jest być kopaną.

A jednak ktoś się ośrodków boi albo chce z nich zrobić kozła ofiarnego odwracając od siebie uwagę. Ostatnio nawet poszła fama, że ODGiK-i – jak mafia włoska – nie tylko gnębią wykonawstwo, ale także próbują przejmować władzę. Nie wiem tylko, w jaki sposób to robią i jakimi mechanizmami się posługują.

Co pewien czas prasa donosi o przestępstwach dokonywanych przez funkcjonariuszy państwowych, o łapownictwie przedstawicieli różnych profesji, ale wszystkie te anomalie łączą się z powiększeniem osobistych dochodów. Natomiast w ośrodkach nie widać tej zależności. Nie ma też znaczenia chęć awansu, bo jak wiem, raczej trudno jest zwerbować kolegów geodetów na urzędy. Więc cóż im z tego? Może stojąc na straży obowiązujących przepisów stwarzają w ten sposób atmosferę ogólnego zagrożenia lub uzurpowania nienależnej władzy? Można by ten wywód ciągnąć dalej, ale rozsądek nakazuje milczenie.

Na łamach GEODETY były już drukowane wypowiedzi sugerujące, że najlepszym pracownikiem w zasobie jest kolega nie posiadający wykształcenia kierunkowego i uprawnień zawodowych. Czyż nie jest to dowód skrywanych wstydliwie obaw lub chęci sprowadzenia ośrodków do roli bezwolnych składnic będących na wyłącznych usługach szanownych kolegów?

Zatem boimy się silnej władzy państwowej i porządku, a nie ośrodków. Chcemy robić pieniądze na czymś, co już zostało wcześniej zrobione, a ktoś nam w tym śmie przeszkadzać.

2. Za co płacimy w ODGiK?

Odpowiedź jest prosta. Płacimy za:

- wykorzystanie osnowy poziomej i wysokościowej,
- treść mapy zasadniczej,
- dokumenty prawne dotyczące nieruchomości,
- przechowywanie zbioru informacji pracownice tworzonego i zbieranego latami przez rzeszę geodetów, który stanowi wcale niemały majątek społeczny,
- uwiarygodnienie dokumentów tworzonych przez słabe kapitałowo jednostki wykonawcze, które same klientowi nie dają żadnej gwarancji,
- opracowanie zgłoszonych robót itd.

Ale to jeszcze nie wszystko. Płacimy także za obszerne lokale, w których pracują często dwie lub trzy osoby, a resztę powierzchni zajmują zgromadzone dokumenty. A lokali jest sporo – tak dużo, aby geodeta nie musiał pokonywać bezsensownych kilometrów w celu pozyskania danych. To wszystko kosztuje. Ale jednocześnie te ośrodki i filie stwarzają w społeczeństwie wrażenie wiarygodnej organizacji. Organizacji, która jako jedyna pilnuje naszego branżowego interesu. Bez tych agend nie istniejemy. Dlatego szanujmy to, co mamy, i starajmy się, aby było bardziej mobilne.

Pozostaje rozwikłanie kwestii, kto ponosi koszty opłat. Czy tak jak twierdzi autor artykułu – geodeta? Nic bardziej błędnego. Geodeta jest tylko przekazującym pieniądze, a koszty ponosi wyłącznie zleceniodawca. Ręczę, że w przypadku zniesienia opłat na fundusz spadną jednocześnie ceny robót geodezyjnych, bo te opłaty są wkalulowane przez wykonawcę w koszty opracowania.

Czy obecny system rozliczeń jest dobry? Na pewno nie jest doskonały, ale do tej pory nikt nie podał sensownego pomysłu, który zostałby zaakceptowany przez całe środowisko. Swego czasu w Departamencie GKG powołano zespół ds. opracowania systemu opłat za wykorzystanie dokumentów państwowego zasobu. Każda propozycja wysuwana przez jedną grupę była bojkotowana przez pozostałe. Po pięciu nieudanych próbach zespół zrezygnował z dalszej pracy, ponieważ okazało się, że problem był zawężany jedynie do kwoty ostatecznej. Obiektem zainteresowania była wysokość opłaty, a nie sposób naliczania.

Wydaje się, że temat – jak Lenin – wiecznie żywy. Po reaktywaniu GUGiK-u opłaty jako pierwsze wróciły na tapetę. Jedyna pociecha, że, jak mi wiadomo, trafiły w dobre ręce. Natomiast nikt nie zauważył, że znaczna część ośrodków ma poważne trudności finansowe. To już kolegów geodetów nie interesuje. Przecież to nie ich kieszeń.

Należy się zastanowić, czy naliczane kwoty są zbyt dotkliwe dla zleceniodawcy. Uważam, że są za małe, ponieważ średnio wynoszą około 10-15 % wartości sprzedażnej robót i nie wystarczają na pokrycie kosztów utrzymania zasobu. W skrajnych przypadkach winny sięgać nawet do 70 %. Podam tylko przykład mapy zasadniczej w miastach, gdzie treść mapy praktycznie w 100 % wystarcza projektantowi do jego celów. Gdzie więc, Panie Kolego, jest monopol? Wygląda na to, że bijemy się w cudze piersi. Dodam jeszcze, że służba ochrony środowiska za swoje dokumenty żąda 30 % ceny końcowej opracowania, a Archiwa Państwowe mają ceny o kilkaset procent wyższe od naszych. Ci, którzy udostępniają księgi wieczyste, też winszują sobie nieźle sumy i podobno są z tego dumni.

3. Kto czym powinien się zająć?

Tu z propozycjami autora się zgadzam, ale niezupełnie. Autor proponuje pozostawienie dla ośrodka prac, które jemu się nie opłacają. Podstawową zasadą powołania ODGiK-ów, jako niezależnych jednostek prowadzących zasób było odsunięcie ich od typowych usług geodezyjnych, czyli prac terenowych. Jednocześnie jednostki te winny sprzedawać gotowe dokumenty, przetwarzając, łączyć i doskonaląc kameralnie.

W gospodarce rządzonej centralnie ODGiK-i miały zapobiec nieuzasadnionemu zawyżaniu cen. Inaczej jest w gospodarce rynkowej. Teraz musimy razem dbać, żeby się niepotrzebnie nie napracować za tę samą, wynegocjowaną w procesie przetargowym cenę. W obecnej rzeczywistości dla zleceniodawcy bardzo często ważniejszy jest termin i sposób wykonania niż cena. Fakt, że geodeta będzie spocony i brudny, nie decyduje o wysokości kwoty pozyskanej. Liczy się efekt.

I tu ważną rolę pełnią odpowiednio mobilne i dobrze wyposażone w kadrę oraz sprzęt ośrodki dokumentacji. Powinny one wychodzić naprzeciw inwestycjom poprzez badanie rynku. Wcześniej przygotowywać potrzebne wykonawstwu dla inwestorowi dokumenty, właśnie łącząc je i przetwarzając. Ale takie postępowanie jest możliwe tylko wtedy, jeśli jednostki te będą działały na zasadach rynkowych. W przeciwnym wypadku wykonawca otrzyma tylko zaproszenie do samoobsługi, a termin opracowania zgłoszenia na pewno będzie dłuższy niż przewidują przepisy. Dzisiaj w większości ośrodków terminy są nagminnie przekraczane i nikt nic nie może zrobić, bo brak jest ludzi lub zająć się własną działalnością gospodarczą.

Autor łaskawie pozostawia monopolistom możliwość wykonywania tych najbardziej uciążliwych, drobnych prac kameralnych rezerwując dla wykonawstwa „większe prace kameralne”. Konia z rzędem temu, kto rozgraniczy, które prace są większe, a które mniejsze.

Zapachniało starymi dobrymi czasami, kiedy wszechwładny przepis jednym pozwalał zarabiać ponad miarę, a innym pozostawiał największą zdobycz człowieka, czyli pracę. Zapomnieliśmy jednak o jednym. Pracujemy już 8 lat w gospodarce rynkowej. Nie można sobie poradzić zarówno z dorabiającymi pracownikami ośrodków, jak i innymi zespołami ludzi uczciwie zarabiających poza swoim podstawowym miejscem pracy. Na pewno ważne jest, aby pracownicy zasobu nie zajmowali się robotami polowymi. Resztę zostawmy swojemu biegowi i grze rynkowej, bo inaczej zagubimy się w domysłach i dochodzeniach. Para idzie w gwizdek, panowie.

Pozostało jeszcze omówić sprawę odpowiedzialności ośrodków za jakość wydawanych dokumentów. Sprawa na pewno ważna i jest do załatwienia, ale nie w przypadku, kiedy ośrodek jest organizacyjnie częścią składową wydziału geodezji. Administracja nigdy nie odpowiadała za wydany produkt. Jej celem jest rozstrzyganie spraw, a nie tworzenie.

Kogo obciążyć finansowo za wadliwe dokumenty? Skarb państwa, wojewodę? Życzę powodzenia. Przygotowanie dokumentacji to część składowa produkcji geodezyjnej, a taką może solidnie wykonać i odpowiadać za jakość tylko jednostka ryzykująca własnymi dochodami.

Pomysł z kontrolą opracowań przekazywanych do zasobu, która miałaby być wykonywana przez losowo wybraną firmę, nie należy do genialnych. Losowo, to znaczy jak? Czy będzie nakaz, aby przy losowaniu był obecny notariusz? Jeżeli nie, to już widzę stopy odwołań i skarg, w które będzie zaangażowana najwyższa władza województwa. A kto będzie odpowiedzialny za mimo wszystko wadliwą robotę? Wybrana firma? Wykonawca? Ośrodek, który na podstawie oświadczenia wybrańca losu nada cechy dokumentu? Odpowiadam – nikt. Odpowiedzialność będzie zbiorowa, czyli żadna.

4. Jakie powinno być wyposażenie ośrodka?

Wyposażenie winno być najlepsze, dlatego że szybkość dostępu do informacji decyduje o sukcesie nas wszystkich. W społeczeństwie jesteśmy postrzegani jako całość i tak powinniśmy działać. Stare przysłowie mówi, że lepiej z mądrym zgubić niż znaleźć z głupim. Obawa o zawładnięcie przez ośrodki całą geodezją jest bezzasadna, ponieważ nie pozwalają na to przepisy, a ich zmiana w obecnej rzeczywistości nie jest możliwa.

Dotowanie ośrodków jest niezbędne, ponieważ, jak już wcześniej zaznaczyłem, ponoszą one koszty ekonomicznie nieuzasadnione. Jeśli państwo chce je właśnie tak widzieć, musi płacić. Poza tym wszystkie koszty pokrywane są tylko w tych ODGiK-ach, które organizacyjnie stanowią część wydziałów, ale ich nie należy się bać. Natomiast pozostałe pokrywają koszty podstawowe same i mają z tym ostatnio duże problemy.

Gdyby autor rozejrzył się lepiej, na pewno znalazłby innych monopolistów, którzy z przesadą dotowani przez budżet, jednocześnie bez ograniczeń uczestniczą w rynku usług. Zauważyłby także, że coraz częściej projektanci przejmują inicjatywę, traktując nas jako podwykonawców. Świadczą o tym choćby przetargi organizowane pod projekt, a nie pod opracowanie podkładu. Potem dopiero główny wykonawca zleca prace podporządkowane mu sobie geodecie. Czyż nie jest to przykład „kurzej ślepoty”? Poeta napisał: „Miałeś chamie złoty róg...”



Kto się boi ośrodków?

Dokończenie ze str. 25

5. Co jeszcze byłoby niezbędne do szczęścia?

Odpowiadam: do szczęścia potrzebny jest zdrowy rozsądek. Pracownikom ośrodków nikt pieniędzy z budżetu nie nasypie. Wystarczy poczytać gazety, posłuchać o strajkach lekarzy, celników i nauczycieli. Pozostaje tylko pieniądze zarabiać, ale to należy ludziom umożliwić. Na razie radzą sobie sami prowadząc działalność gospodarczą, ale o tyle gorzej pracują w pracy zasadniczej. I nikt tego nie zmienia, jeśli nie zmieni systemu organizacyjnego.

Przez ostatnie lata zrobiono dużo, co nie znaczy wszystko. Zabrakło czasu, a ten jest konieczny, ponieważ zmiany dotyczą człowieka. Każde dzieło można kontynuować lub zniszczyć. Tylko kto na tym straci?

Wszyscy pamiętamy słynną sprawę ośrodka dokumentacji w Katowicach. Nieomylny geodeta wojewódzki, poświęcając dużo energii, zlikwidował najlepszy organizacyjnie ośrodek. Nie pomogło nic. Nawet czynne włączenie się centrali branżowej. Ot, taka była wola wojewody, przepraszam, geodety wojewódzkiego. Niestety, starczyło mu tylko energii na ten czyn, bo niebawem sam podreptał w siną dal. Pozostał tylko smrodek w środowisku, a w państwowym zasobie przestały pracować następne osoby i to osoby wartościowe. A co się stało z „wyrołowanymi”? – jak wiem, żyje im się znacznie lepiej. Taki po prostu jest kapitalizm!

Wojciech Tokarski

Autor jest dyrektorem WODGiK w Sieradzu

Sprostowanie

W kwietniowym numerze GEODETY zabrakło nazwiska autora zdjęcia ze strony 43. Jest nim Janusz Pilszak. Za powyższe przeoczenie przepraszamy.

Redakcja

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM

■ Sprzedam dalmierz Sokkia typ SET 2, cena 15 000 zł, możliwość wystawienia faktury VAT, tel. (0 668) 25208

■ Wykrywacz metali kolorowych, zasięg 3 m, cena 3 000 zł. Krzysztof Krasuski, Daćbogi 1, 08-113 Domanice, woj. siedleckie

■ Wykrywacze metali, złota, skarbów, militariów oferuje PPHU „Armand”, ul. Ryszarda 44, 05-800 Pruszków, tel./faks (0 22) 758 73 48

■ Używany sprzęt geodezyjny sprzedam. Łomża, tel. 18-45-26

KUPIĘ

■ Kupię tanio, używaną lekką nasadkę dalmierczą z teodolitem z podziałem gradowym. Chełm, tel. 65-22-12

■ Lokalizator linii ciągłych typ Geotest III, Krzysztof Krasuski, Daćbogi 1, 08-113 Domanice, woj. siedleckie

■ Nasadkę Red Mini2. Bydgoszcz, tel. (0 52) 61-05-83

Koledzy Geodeci!

Skradziono dalmierz Elta 4 nr fabr. 163685. Uczciwego znalazcę lub osoby, które wiedzą coś o losach instrumentu prosimy o kontakt pod numerem telefonu (0 97) 32-61-164. Za pomoc w odnalezieniu instrumentu przewidziana nagroda.

Skradziono Nikon C-100 nr fabr. 603024, przy instrumencie spodarka Wild-A. Za pomoc w odnalezieniu instrumentu przewidziana nagroda. tel. (0 12) 45-79-33 lub 49-73-94.

Prosimy wypełnić czytelnie wszystkie odcinki blankietu

Kod klienta (nieobowiązkowo).....
Zamawiam prenumeratę miesięcznika GEODETA:

- ☐ **roczną ciągłą** (po upływie roku automatycznie wystawiona zostanie faktura na kolejny rok)
- ☐ **roczną**
- ☐ **półroczną**
- ☐ **inną**

Od numeru	Liczba egzemplarzy każdego numeru

Proszę o wystawienie

- ☐ rachunku uproszczonego
- ☐ faktury VAT (NIP)

Upoważniam firmę „Geodeta” Sp. z o.o. do wystawienia faktury VAT bez podpisu odbiorcy.

Data

czytelny podpis

Prosimy wypełnić czytelnie wszystkie odcinki blankietu

Kod klienta (nieobowiązkowo).....
Zamawiam prenumeratę miesięcznika GEODETA:

- ☐ **roczną ciągłą** (po upływie roku automatycznie wystawiona zostanie faktura na kolejny rok)
- ☐ **roczną**
- ☐ **półroczną**
- ☐ **inną**

Od numeru	Liczba egzemplarzy każdego numeru

Proszę o wystawienie

- ☐ rachunku uproszczonego
- ☐ faktury VAT (NIP)

Upoważniam firmę „Geodeta” Sp. z o.o. do wystawienia faktury VAT bez podpisu odbiorcy.

Data

czytelny podpis

Prosimy wypełnić czytelnie wszystkie odcinki blankietu

Kod klienta (nieobowiązkowo).....
Zamawiam prenumeratę miesięcznika GEODETA:

- ☐ **roczną ciągłą** (po upływie roku automatycznie wystawiona zostanie faktura na kolejny rok)
- ☐ **roczną**
- ☐ **półroczną**
- ☐ **inną**

Od numeru	Liczba egzemplarzy każdego numeru

Proszę o wystawienie

- ☐ rachunku uproszczonego
- ☐ faktury VAT (NIP)

Upoważniam firmę „Geodeta” Sp. z o.o. do wystawienia faktury VAT bez podpisu odbiorcy.

Data

czytelny podpis